

# CZAS ODWETU

Blisko 40 lat temu, w niedzielę 13 grudnia 1981 roku, rozpoczął się w Polsce stan wojenny. Uwięziono tysiące osób, na ulicach pojawiły się czołgi i samochody opancerzone, strajkujące zakłady były brutalnie pacyfikowane. Ta zbliżająca się okrągła rocznica jest okazją, by przypomnieć – choćby w telegraficznym skrócie – wydarzenia z tamtych dni.

Polacy liczyli się z tym, że trwający od sierpnia 1980 roku wolnościowy zryw „Solidarności” może kiedyś zostać stłumiony siłą. Prędzej jednak spodziewano się interwencji wojsk sowieckich, jak to miało miejsce w 1956 roku na Węgrzech, w 1968 roku w Czechosłowacji, czy zaledwie przed dwoma laty w Afganistanie. W Polsce obca interwencja okazała się jednak niepotrzebna. – Nie był potrzebny żaden sasiad, rodzimej dosyć jest kanalii – śpiewał później Jan Krzysztof Kelus, jeden z bardów „Solidarności”. Bojący się utraty władzy polscy komuniści sami postanowili rozprawić się z niepokornym narodem. Brutalnie przerwany został Karnawał Solidarności, zniweczone polskie sny o wolności...

Stan wojenny na Podbeskidziu, podobnie jak w wielu innych miejscach kraju, rozpoczął się już w nocy 12 grudnia 1981 roku. Całością operacji „Jodła”, skierowanej przeciwko „Solidarności” na Podbeskidziu, kierował zastępca szefa Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych ds. Służby Bezpieczeństwa w Bielsku-Białej płk Jerzy Siejek. Jego zastępcą był ppłk Stanisław Kałat, naczelnik Wydziału IV, odpowiedzialny za walkę z Kościołem. Rozpracowanie struktur „Solidarności” nadzorowali m.in. major Ryszard Janik, naczelnik wydziału odpowiedzialnego za walkę z „przeciwnikiem politycznym”, oraz jego zastępcy por. Jerzy Piórkowski i por. Jan Duszyk.

Jeszcze w sobotę przed północą aresztowano pierwszych działaczy, do których dołączyło tej nocy jeszcze kilkadziesiąt innych osób. Internowania trwały także w następnych dniach. Łącznie do końca grudnia 1981 r. na Podbeskidziu internowano 129 osób. W kilku miejscach interwenujący funkcjonariusze SB i MO łomami i siekierami rozbijali drzwi, były również przypadki bicia stawiających opór działaczy.



Walkę podziemnej „Solidarności” na Podbeskidziu i jej represjonowanych działaczy upamiętnia tablica, umieszczona w 2006 roku na ścianie białskiego kościoła Opatrzności Bożej.

Także w następnych miesiącach wielu zatrzymywanych członkom „Solidarności” wręczano decyzje o internowaniu. Łącznie w czasie stanu wojennego na Podbeskidziu internowano 232 osoby, w tym 19 kobiet. Jako ciekawostkę warto dodać, że internowany został także były... wojewoda bielski Józef Łabudek wraz z kilkudziesięciu innymi byłymi działaczami partyjnymi.

Internowani mężczyźni początkowo przebywali w zakładzie karnym w Jastrzębiu-Szerokiej, a wiosną 1982 roku trafili do obozu w Nowym Łupkowie w Bieszczadach. Najdłużej, gdyż niemal do Bożego Narodzenia 1982 roku, w obozie siedział Janusz Bargiel, który wyszedł z ostatnią grupą internowanych w Polsce. Z kolei kobiety z Podbeskidzia były najpierw osadzane w Zakładzie Karnym w Cieszynie, a później w Darlówku, Gołdapi i Bytomiu-Miechowicach. Ostatnie panie wyszły z „internatów” pod koniec lipca 1982 roku.

## W OBRONIE KOLEGÓW

Po 13 grudnia w kilku zakładach na terenie Podbeskidzia próbowano zorganizować strajki. Pierwszym żądaniem było zwolnienie internowanych zakładowych działaczy „Solidarności”.

W poniedziałek 14 grudnia w Zakładzie nr 1 FSM około 30 procent załogi pierwszej i drugiej zmiany nie podjęło pracy (w sumie było to około 2 500 pracowników zakładu). Protestowali głównie robotnicy z Narzędziowni i Wydziału Montażu Syreny. W zakładzie D „Befamy” około 80 procent pierwszej zmiany odeszło od maszyn. W „Apenie” pierwsza zmiana praktycznie nie pracowała, a podobnie było jeszcze w czasie drugiej zmiany. Pro-

test przerwano, gdy pod zakładem zaczęło gromadzić się wojsko i pojawiła się realna groźba złamania protestu siłą.

Tego dnia niespokojnie było również w innym miastach regionu. Na Wydziale Odlewni w Wytwórni Silników Wysokoprężnych w Andrychowie protestowało około 300 osób. W Andrychowskiej Fabryce Maszyn z nieliczną grupą pracowników strajkował Wiesław Pyzio – wkrótce jako „prodwydr” został aresztowany. W Zakładach Chemicznych Oświęcim na masówce zebrało się 800 osób, które domagały się uwolnienia zatrzymanych pod groźbą podjęcia strajku w dniu 17 grudnia. Także w tym przypadku reakcją władz było aresztowanie działaczy związkowych: Jadwigi Gołdyni, Anatola Bielskiego, Piotra Nowaka i Józefa Grosiera. Strajkowali też robotnicy w Fabryce Wtryskarek „Ponar” w Żywcu. Zakład ten protestował też następnego dnia, a wraz z nim inne żywiockie przedsiębiorstwo – Fabryka Śrub.

15 grudnia największym protestem w Bielsku-Białej było przerwanie pracy przez 500 pracowników narzędziowni w FSM. Tego samego dnia strajkowała też cała załoga Bielskiej Fabryki Armatur „Befa”, gdzie robotnicy domagali się uwolnienia przewodniczącego KZ NSZZ „Solidarność” Wiesława Wróbla. Julian Pichur, zastępca przewodniczącego „Solidarności” w tym zakładzie, który wziął na siebie pełną odpowiedzialność za ten protest, już 9 stycznia 1982 roku został skazany na 3 lata więzienia. Jeszcze wcześniej, bo 4 stycznia, w trybie doraźnym Sąd Wojewódzki w Bielsku-Białej skazał wspomnianego wcześniej Wiesława Pyzio z Andrychowa także na 3 lata pozbawienia wolności.

## WENDETTA WŁADZ

Równoległe z pacyfikowaniem protestów bezpieka osaczała działaczy związkowych, którzy ocalili z pogromu pierwszej nocy stanu wojennego. Nie wiadomo, czy osoby te celowo nie zostały one pominięte przy pierwszych internowaniach, bo za kilka dodatkowych dni wolności zapłaciły kilkuletnimi wyrokami. Już 7 stycznia 1982 r. Sąd Wojewódzki w Bielsku-Białej skazał w trybie doraźnym sześciu podbeskidzkich działaczy związkowych: Ignacego Achingera, doradcę ZR, Józefa Kucharczyka i Marka Wojtasa, etatowych pracowników Związku, Józefa Łopatkę, wiceprzewodniczącego kolegijarskiej „Solidarności” w Bielsku-Białej i członka Komisji Rewizyjnej Zarządu Regionu, Stanisława Sznepkę, przewodniczącego Komisji Zakładowej RSP „Jedność” w Mazańcowicach, oraz Władysława Walusia z „Solidarności” przy Wojewódzkiej Spółdzielni Spożywców „Spotem” w Bielsku-Białej.

Zostali oskarżeni o to, że po wprowadzeniu stanu wojennego, w dniach od 13 do 15 grudnia 1981 r. nie zaniechali działalności oraz odbyli kilka spotkań w celu – jak im zarzucono – „stworzenia konspiracyjnej struktury” związku. Wszyscy oskarżeni otrzymali drakońskie wyroki: Łopatka 5 i pół roku więzienia, Kucharczyk i Walus po 4 lata, Szneпка 3 i pół roku więzienia, Wojtas 3 lata, Achinger rok więzienia.

Odrębnym aktem oskarżenia objęto drugą grupę konspiratorów. Znaleźli się w niej przewodniczący „Solidarności” w Zakładach Mięsnych Tadeusz Adamski, członek prezydium Zarządu Regionu Antoni Bobowski, przewodniczący Komisji Zakładowej w spółdzielni mieszkaniowej Zdzisław Honkisz, przewodniczący „S” w Zakładach Energetycznych Wacław Szlegr oraz członek „Solidarności” w FSM Kazimierz Szmigiel. Wszystkich oskarżono o to, że zamierzali zorganizować konspiracyjne struktury związku. Wyroki, jakie otrzymali, były niezwykle wysokie: Bobowski, Szlegr i Szmigiel po 5 lat więzienia, Adamski 4 lata, a Honkisz 3 lata pozbawienia wolności.

## SZEŚĆ LAT DLA KOSMOWSKIEGO

Z najważniejszych działaczy „Solidarności” Podbeskidzia ukrywał się jedynie Patrycjusz Kosmowski, który

przypadkowo uniknął zatrzymania wraz z innymi członkami Komisji Krajowej w nocy z 12 na 13 grudnia w Gdańsku. Po prostu zrezygnował z noclegu w gdańskim hotelu i bez przeszkód dojechał pociągiem do Bielska-Białej. Pod siedzibą Zarządu Regionu spotkał się z przebywającymi jeszcze na wolności kilkoma działaczami „Solidarności”, a potem zaszył w ukryciu, chcąc przeczekać pierwszy okres represji i chaosu. Został złapany 19 stycznia 1982 roku w prywatnym domu w Starym Bielsku. Po krótkim procesie przed Sądem Wojewódzkim w Bielsku-Białej, w którym nie udowodniono mu żadnej winy, został 25 marca skazany na 6 lat więzienia. Oskarżycielem w tym haniebnym procesie był prokurator Mieczysław Dyrczoń, który żądał dla Kosmowskiego 8 lat więzienia.

Skazanie Patrycjusza Kosmowskiego było jednym z najbardziej surowych wyroków, jakie zapadły w Polsce w stanie wojennym. Nie ulega wątpliwości, że wszystkie wyroki, jakie zapadały na początku 1982 roku w Bielsku-Białej, były odwetem aparatu partyjnego za ubiegłoroczny strajk na Podbeskidziu. Oskarżeni, poza udziałem w kilku spotkaniach, nie podjęli żadnej działalności związkowej, a wszystkie zarzucane im czyny nigdy nie zostały udowodnione. Kosmowski w więzieniu przebywał ponad dwa lata. Później, podobnie jak wielu innych aresztowanych, nie mógł znaleźć żadnej pracy. Wiosną 1985 roku wraz z Antonim Bobowskim wyjechał do Szwecji. Także wielu innych działaczy podbeskidzkiej „Solidarności”, którzy po opuszczeniu obozów dla internowanych i więzień nadal byli szykanowani przez władze, decydowało się na opuszczenie Polski.

Więźniów politycznych na Podbeskidziu było znacznie więcej. Wyroki zapadały nie tylko w Bielsku-Białej, ale także Cieszynie, Żywcu, Wadowicach, Oświęcimiu i Krakowie. Przykładowo za malowanie antysocjalistycznych napisów w Sopotni Wielkiej na Żywiecczyźnie na kary po trzy lata więzienia skazani zostali Władysław Byrcz i Kazimierz Jaferniki. Za podobny czyn – wymalowanie antysocjalistycznych hasła w żywiockiej dzielnicy Moszczenica – na kary półtora roku oraz roku i trzech miesięcy więzienia skazani zostali Marian Haręźlak i Stanisław Tomaszek. Surowe wyroki zapadły też w sprawie grupy związkowców z Żywca, wydających w 1982 roku pismo „Drzazgi”, jak również działaczy

podziemnej „Solidarności” z Andrychowa, Oświęcimia, Cieszyna czy poszczególnych zakładów Bielska-Białej. Jednym z najbardziej kuriozalnych wyroków tego czasu był ten, wymierzony Małgorzacie Kawulak, 26-letniej pracownicy cieszyńskiego Polifarbu. Za to, że – jak czytamy w akcie oskarżenia – „18 grudnia 1981 roku sporządziła i doręczyła do rozpowszechniania osiem sztuk ulotek zawierających fałszywe wiadomości, co mogło wywołać niepokój publiczny” została skazana przez Sąd Warszawskiego Okręgu Wojskowego na karę dwóch lat pozbawienia wolności!

Łącznie do końca 1982 roku na Podbeskidziu na kary więzienia skazanych zostało ponad pięćdziesięciu działaczy związkowych. Inną formą represji było kierowanie działaczy „Solidarności”, podejrzanych o kontynuowanie podziemnej działalności, do odbycia zasadniczej służby wojskowej (26 przypadków), lub powoływanie ich na ćwiczenia wojskowe (20 kolejnych osób).

## WSPARCIE KOŚCIOŁA

W tym trudnym czasie rodziny więzionych działaczy „Solidarności” zawsze mogły liczyć na pomoc Kościoła. Księża Józef Sanak, Franciszek Jancy, Wojciech Stokłosa, Zenon Mierzwa – to tylko niektórzy z tych, którzy szli z pomocą „Solidarności”. W Bielsku-Białej aktywnie działał utworzony przez członków zawieszonych Klubu Inteligencji Katolickiej Biskupi Komitet Pomocy Uwięzionym i Internowanym z siedzibą przy parafii Opatrzności Bożej w Białej. Poszczególne parafie, także poza stolicą Podbeskidzia, obejmowały opieką rodziny represjonowanych działaczy ze swego terenu. Pomoc dla uwięzionych i ich najbliższych niósł także Kościół ewangelicki, w tym zwłaszcza grupa związana z biskupem Zdzisławem Trandą z Warszawy.

Stan wojenny został zawieszony 31 grudnia 1982 roku, a ostatecznie odwołany 22 lipca następnego roku. Wiele rygorów stanu wojennego zostało jednak przeniesionych do kodeksu karnego. Nadal, także na Podbeskidziu, odbywały się rewizje i aresztowania, ludzie byli szykanowani i zwalniani z pracy. Zapadały surowe wyroki. Nie przerwało to jednak zapoczątkowanej na początku stanu wojennego działalności podziemnych struktur „Solidarności”. Mimo represji przetrwały one do 1989 roku, do ponownej legalizacji związku zawodowego i upadku komunizmu w Polsce.

ARTUR KASPRZYKOWSKI